Nr. 367. We Lwowie, sobota dnia 8 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przekupstwa w sejmie węgierskim.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Budapeszt. W śledczej komisji parlamentarnej złożył wczoraj Eugeniusz Hegei interesujące zeznania. Uzupełnił on swoje pismo następującymi szczegółami: Gdy Szapary polecił mu, aby towarzyszył Dienesowi, powiedział mu: „Ze mną jest już koniec, co uczyniłem, zrobiłem dla dobra ojczyzny“.

Zapytywałem hr. Szaparego, co właściwie ma do czynienia z Singerem, który nie cieszy się dobrą sławą. Na to odpowiedział hrabia: „Nic ważnego“. O całej sprawie świadek dowiedział się z gazet i udał się do hr. Szaparego, by go w tej mierze zapytać. Gdy hr. Szapary polecił mu towarzyszyć Dienesowi, nie odmówił świadek tej prośbie. W Berlinie zmusił go Dienes pogróżką, że go zastrzeli, do wydania pieniędzy jakie miał przy sobie, a miał ich dużo. Gdyby był w Berlinie otrzymał telegram, by Dienesa uwięzić, byłby to uczynił. Wyjechali oni bez paszportu.

Hegei miał z początku dać Dienesowi całych 50.000 kor., ale skoro zobaczył, że Dienes chce posłać żonie tylko 50 zł., zachował połowę dla niej. Cały wyjazd Dienesa miał zapobiedz skandalowi.

Poseł Pazmandi oświadczył, że Szapary miał wyrazić się wobec niego, iż chce podjąć akcję celem usunięcia obstrukcji i rozbicia opozycji. Później oświadczył mu Szapary, że prezydent ministrów nie mięszał się do tej sprawy i on (Szapary) jest gotów ponieść ofiarę materjalną, chociaż prezydent ministrów wprost mu zakazał przedsiębrać podobną akcję na własną rękę. Następnego dnia odjechał świadek do Ischlu. O szczegółach przekupstwa nie ma żadnego pojęcia.

Agent pieniężny Marmorstein oświadcza, że Dienes proponował mu, by szereg posłów odwiódł od obstrukcji, między innymi Nessiego i Lengyela. Świadek widząc, że Dienes ma pieniądze, przyniósł mu weksel Nessiego na 800 koron.

Przewódców socjalno-demokratycznych Goldmanna, Bokanyiego i Grossmanna przesłuchano razem. Zeznali oni, iż rokowania z nimi prowadził hr. Szapary za pośrednictwem Szelesa. Mieli oni wrażenie, że rokowania prowadzone są imieniem rządu.

W końcu posiedzenia wywiązała się dyskusja nad tem, czy prezydent komisji ma zdać przed izbą referat o wyniku pracy komisji. Przewodniczący Rahonyi nie chciał objąć referatu.

Na tem obrady odroczono.

Ischl. Hr. Khuen był o godzinie pół do 2 na audjencji u cesarza, po audjencji na obiedzie dworskim. O godzinie 11 m. 35 w nocy odjechał z powrotem do Pesztu.

Budapeszt. *Budapeszteńska korespondencja* donosi, że na wczorajszej audjencji hr. Khuen ponownie zdał treściwe sprawozdanie o politycznem położeniu i przedstawił stanowisko gabinetu wobec parlamentu. W ciągu dnia konferował hr. Khuen kilkakrotnie z wielkim ochmistrzem Liechtensteinem, oraz dyrektorem kancelarji gabinetowej Schiesslem.

Dzisiaj ma się w Budapeszcie odbyć rada ministrów, na której hr. Khuen poda rezultat podróży swej do Ischlu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przygotowania do koronacji papieskiej.

Rzym. Bazylikę św. Piotra przystrojono już na uroczystość koronacji papieskiej. Dla dyplomatów przygotowano osobną trybunę. Dzisiaj bazylika będzie zamknięta dla publiczności, stawiają bowiem tam galerję.

Kardynałowie u papieża.

Rzym. Papież Pius X przyjmował wczoraj przedpołudniem i popołudniu na audjencjach 20 kardynałów. Między innymi przyjęci byli kardynałowie: Puzyna i Gruscha.

Sprawa cukrowa.

Berlin. *Berliner Tugeblatt* donosi z Hamburga: Ponieważ rząd austro-węgierski cofnął ustawę o kontyngencie cukrowym, przewodniczący giełdy ogłosił, że cukier austro-węgierski ponownie jest dopuszczony na targ.

Wiedeń. Przybyli tu węgierscy referenci fachowi celem prowadzenia dalszych pertraktacyj w sprawie cukrowej.

Inwestycje kolei państwowych.

Wiedeń. Wydatki inwestycyjne kolei państwowych w pierwszem półroczu 1903 r. wynosiły 41,282.086 kor.

Rozruchy w Macedonji.

Stambuł. Komitety macedońskie przygotowują wybuch nowy na 15 bm., jako na święto Jerzego greckiego. Podobno jednak z obawy przed wykryciem, wybuch ma nastąpić już w dniu św. Eljasza.

Sofia. Rząd bułgarski wyraził zdziwienie z powodu ponowienia się rozruchów w Macedonji, zaznaczając, że zachowa zupełną neutralność. Zdaniem rządu, ruch ten jest raczej lokalnym, niż ogólnym.

Stambuł. Wiele danych przemawia za tem, że istnieje porozumienie pomiędzy komitetami macedońskimi a ormiańskimi, zamierzającymi wyzyskać krytyczne położenie w wilajetach kurdyskich, aby pokrzyżować plany Porty.

Stambuł. Minister spraw wewnętrznych, Tewfik-basza, zapewnił posła austrjackiego br. Calice jakotéż rosyjskiego posła Sinowjewa, że Porta stara się usilnie, ażeby ludność muzułmańską, prowokowaną ciągłymi napadami band macedońskich i rozgoryczoną, powstrzymać od ekscesów. Stosowne polecenia zostały zarówno władzom cywilnym jak i wojskowym już wydane.

Sofja. Prezydent ministrów Petrow, oświadczył wczoraj przedstawicielom mocarstw, że wybuch powstania w Monastyrze nie może wpłynąć na pokojowe usposobienie bułgarskiego rządu, on jednak wyraża obawę, że mogłoby przyjść do gwałtownego wzburzenia wśród bułgarskiego ludu, w razie, gdyby Turcy, przy uśmierzaniu powstania dopuszczali się barbarzyńskich gwałtów.

Krwawy strejk w Kijowie.

Kijów. Zaburzenia ze strony strejkujących robotników trwają dalej. Strejkujący na ulicach wybijają szyby, wdzierają się do warsztatów, gdzie chętnych do pracy przemocą zmuszają do porzucenia jej. Wielki tłum zebrał się na brzegu Dniepru i obrzucił kozaków, którzy przybyli dla utrzymania porządku, kamieniami. Kozacy dali kilka salw. Wiele osób jest rannych. Ruch na kolei miejskiej ustał. Wiele piekarni zamkniętych, wskutek czego ceny chleba podnoszą się.

Kijów. Urzędowo donoszą, że tłum, do którego — jak wczoraj doniesiono — kozacy byli zmuszeni strzelać, wynosił 2000 osób. 3 robotników zabitych, 24 zranionych; sędzia okręgowy, 1 z oficerów i kilku żołnierzy zranionych jest od uderzeń kamieni.

Nagła śmierć prałata.

Rzym. Sekretarz kardynała Vanutellego, prałat Celli, który jak wiadomo gorąco za wyborem Vanutellego agitował, zmarł wczoraj na ulicy, wskutek udaru sercowego.

Pierwszy podarek dla papieża.

Rzym. Nowy papież otrzymał już pierwszy podarek, a mianowicie: 1200 lirów od miasteczka Lecco koło Medjolanu.

Przygoda arcyksięcia.

Wiedeń. Wczoraj, gdy arcyksiążę Fryderyk jechał automobilem ze swym adjutantem drogą z Tatra-Füred do Popradu, konie u wozu naładowanego sianem przestraszyły się automobilu i przewróciły wóz do rowu, przyczem woźnica złamał obie nogi. Z pomocą pospieszył mu arcyksiążę, który też wysłał bezzwłocznie adjutanta do miasteczka po lekarza, sam przy uszkodzonym pozostając. Po przybyciu lekarza i po założeniu prowizorycznego opatrunku, odwiózł arcyksiążę uszkodzonego automobilem do szpitala w Popradzie.

Zderzenie się pociągów.

Grund Truak. (Anglja.) Pociąg wiozący cyrk „Wallace brothers“ zderzył się z drugim pociągiem osobowym, przyczem 11 osób i maszynista zginęło, a przeszło 30 jest rannych.

Zastrzelony przez wartę.

Arad. Artylerzysta Piotr Deneri, który odsiadywał karę w tutejszem więzieniu garnizonowem, chciał wczoraj uciec, został jednak dostrzeżony przez stojącego na warcie żołnierza. Gdy Deneri mimo trzykrotnego wezwania do zatrzymania się, dalej uciekał, żołnierz dał ognia i położył go trupem na miejscu.

Praga. Poseł Schwarz złożyć ma w tych dniach swój mandat do parlamentu. Były minister dr. Rezak oświadczył na zapytanie, że w razie wyboru, mandat poselski przyjmie.

Rzym. Stan zdrowia kardynała Herrery, polepszył się.

Bad Gastein. Król rumuński Karol przybywa tu 11 b. m. na kurację.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 8 sierpnia.

Teatr miejski: „Bandyci“ operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Gorąca krew“, wodewil. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (8): Cyrjaka wyz. — Niezamyśla. — (26): Jermołaja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12°R. Pogoda.

Mickiewiczowska kolumna. Tuż naprzeciw głównej bramy łyczakowskiego cmentarza, wśród obszernego, masą szarych, gotowych już pomników i ociosanych szarych brył piaskowca zarzuconego podwórza pracowni kamieniarskiej p. Schimserowej, wznosi się pionowo niedaleko bramy lśniący, gigantycznych rozmiarów blok granitowy. O kilkanaście kroków dalej, leży na ziemi drugi podobny kolos, dalej zaś, co krok prawie, wśród oprawionych już i nawpół oprawionych brył z różnego materjału, podobne napotykamy olbrzymy. W kącie znowu, pod prowizorycznym daszkiem, leżą jakby dwa pnie ścięte, dwa kolosalne, okrągłe bloki a trzydzieści par rąk ludzkich pracuje usilnie, bez przerwy, nad nadaniem im połysku, wreszcie w właściwym warstacie, mistrz jeden, rzeźbi w mniejszej nieco bryle, kunsztowne gzymsy i desenie — kapitel.

Porozrzucane te kamienne kolosy, wyrwane z łona włoskiej ziemi, lśniace do słońca dyskretną czerwonością medjolańskiego granitu; znowu wkrótce ręka ludzka w jedną złoży całość. To części składowe naszej Mickiewiczowskiej kolumny. Na 50 brył granitowych z jakich składać się ona będzie, zupełnie gotowych jest już 45, inne zaś są już na ukończeuiu, tak, że w przeciągu 10—12 tygodni, kolumna aż do ostatnich gotowa będzie szczegółów.

Z porozrzucanych, pojedynczych części składowych kolumny, o przyszłym jej kształcie wyobrażenia wyrobić sobie jeszcze nie podobna to jedno tylko jest już widocznem, że rozmiary jej będą kolosalne i przyczyni się ona niezmiernie do upiększenia całej tej części miasta, w której stanie. Obyż punktualność w wykonaniu zamówienia przez firmę, p. Schimserowej i chęć ujrzenia już co rychlej kolumny stojącej na najpiękniejszym we Lwowie placu, pobudziła społeczeństwo nasze do tem wydatniejszej ofiarności, która umożliwiałaby ostateczne wykończenie i ustawienie tego dowodu czci i uwielbienia największego naszego wieszcza.

Wydział Tow. przemysłowego „Skała“ odbył wczoraj posiedzenie w obecności kuratorów. To posiedzenie rozpoczęła piękna manifestacja wdzięczności dla zmarłego, a zasłużonego opiekuna „Skały“, księcia Adama Sapiehy. Po przemówieniu wiceprezesa p. Aleksandra Getritza, którego wysłuchano w stojącej postawie, uchwalono zgodnie z wnioskiem dyrekcji i kuratora p. Stanisława Niemczynowskiego urządzić we wrześniu łącznie z Towarzystwem uczestników powstania z r. 1863 i Towarzystwem ochotniczej straży ogniowej uroczyste żałobne nabożeństwo, a portret księcia zawiesić w sali stowarzyszenia. Ksiądz Adam Sapieha, syn zmarłego, a obecny prezes tow. „Skały“ z wzruszeniem i uczuciem podziękował za ten objaw pamięci.

Następnie uchwalono urządzić w dniu 18 bm. o godzinie 8 rano w kościele Marji Magdaleny uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego prezesa „Skały“ ks. kan. Stopczyńskiego; poczem po raz pierwszy odbyło się w sposób uroczysty przyjęcie nowych członków, a w dalszym ciągu radzono nad bieżącemi, a ważnemi sprawami tego dobrze i stale rozwijającego się stowarzyszenia.

Wdowi grosz. Na walnym zjeździe tow. pedagogicznego we Lwowie, w lipcu 1902, przy opracowaniu nowych statutów, na wniosek p. T. Muchy, polecono zarządowi głównemu tow. pedagogicznego, aby postarał się o fundusze celem wybudowania dla nauczycielstwa ludowego w kraju, sanatorjum. Pracownicy ci bowiem zasługują w istocie na schronisko, gdzieby wyczerpani całoroczną pracą w zadusznych salach szkolnych, mogli bez troski choć nieco się wzmocnić, przy swoich zaś szczupłych płacach, bez obcej pomocy, nigdyby tego osiągnąć nie mogli.

Tuszymy też, że pomocy tej społeczeństwo nie odmówi. Wszak to są ludzie, którzy nad dziećmi naszemi pracują, którzy kształcą nadzieję narodu: przyszłe pokolenie. Jako pierwszy ofiarodawca wystąpił p. Teofil Mucha, nauczyciel z Sokala, przeznaczając na ten cel dochód z wydawnictwa pierwszej serji swych poezji pt. „Gdy nas przygniata zawodów wiele!“ Są to wcale udatne piosenki na temat nauczycielskich bolów pragnień i niemilknącej nadziei.

Mamy nadzieję, że publiczność, kupując ten tomik wierszy, przyczyni się do budowy schroniska, dla tych może najbiedniejszych, najbardziej zapracowanych, a tak pożytecznych czynników w pracy społecznej, a szeląg każdy, dorzucony do tego grosza wdowiego, świadczyć będzie, że potrafimy być wdzięcznymi dla przyjaciół młodego pokolenia.

Bezinteresowną sprzedażą dziełka zajęły się księgarnie p. H. Altenberga i księgarnia Polska we Lwowie, Z. Miłkowskiego w Krakowie, redakcje *Szkolnictwa* i *Gazety szkolnej*. Nabywać można także u autora w Sokalu. Cena egzemplarza 1 kor.

Lwowiacy — Chałubińskiemu. Zbieg okoliczności zdarzył, że w chwili, kiedy całe Zakopane oddawać będzie hołd wielkiemu miłośnikowi Tatr, drowi Chałubińskiemu, odsłaniając jego pomnik — w tejsamej niemal chwili nadjadą goście lwowscy, uczestnicy wielkiej, trzydniowej wycieczki do Zakopanego. Istnieje zamiar, ażeby korzystając ze sposobności i łącząc się w ogólnym hołdzie, złożyli oni u stóp pomnika wieniec pamiątkowy z kart T. S. L., ze stosownym napisem. Pożądanem byłoby, aby i inni Lwowiacy, którzy z wycieczką wyjechać nie mogą, a pragnęliby uczcić zasługi Chałubińskiego, przyłączyli się do tej akcji i podpisy swoje umieszczali na kartkach T. S. L. w biurze komitetu przy ul. Akademickiej l. 14.

Po nitce do kłębka. Przedwczoraj aresztował agent policji Przestrzelski niejaką Wandę Nowakowską poszlakowaną o współudział w kradzieży sreber u dr. E. L. przy ul. 3go maja. Wczoraj po bliższem oglądnięciu aresztowanej, zauważył ajent w jej włosach grzebyk, który wraz ze srebrem i biżuterją wartości paru tysięcy koron zginął pani Edwardowej L. — Co więcej, po zbadaniu jeszcze bliższem okazało się, że elegancka koszula jaką panna Wandzia miała na sobie skradzioną została przed kilku dniamj, p. Czerniakowskiej wraz z mnóstwem srebra i garderoby wartości również kilku tysięcy koron. Grzebyk i koszulę, agnoskowały obie poszkodowane panie jako swą własność jest więc już ślad złodziei, zachodzi tylko pytanie, gdzie reszta skradzionych przedmiotów i kto właściwie je ukradł.

Barbarzyństwo. Służąca Rozalja Dyrkacz zrzuciła wczoraj z ganku II piątra na bruk podwórka domu pod l. 33 przy ul. Karola Ludwika, kota, ulubieńca całej kamienicy. Nieszczęśliwe stworzenie, rozbiło się na kamieniach i krwią oblane, jęcząc żałośnie, powlokło się gdzieś w zakamarki podwórza.

Strejk nowy w Berlinie. W domu towarowym dla urzędników w Berlinie grozi strejk. Do spółki należy 39.000 urzędników, między innymi kanc erz i kilku ministrów. Podczas gdy dyrektorowie pobierają rocznie 9—16 tysięcy marek, starsi sprzedawacze tylko 75—90 marek miesięcznie, a zmuszeni są pracować w niedziele i źle z nimi się obchodzą. Ponieważ zarząd nie chce im poczynić ustępstw, zamierzają urządzić strejk.

Z rosyjskich aresztów. Z Kijowa piszą: W tygodniu ubiegłym w areszcie policyjnym obwiesiła się jedna z aresztantek, niejaka Primakowa; w ślad za tem rozeszła się po mieście wiadomość, że Primakową zamordowano w areszcie. Wobec tego tłum przeszło tysiąc osób, złożony z nierządnic i ich towarzyszy, otoczył szpital miejski, dokąd przywieziono zwłoki samobójczyni i żądał pokazania trupa, a gdy to nie skutkowało, wdarł się do izby sekcyjnej, przyczem jeden z felczerów otrzymał pchnięcie nożem, a stójkowy został poturbowany. Dopiero patrole policyjne zdołały uśmierzyć napastników, przyczem kilku z nich odniosło rany. Sekcja zwłok Primakowej wykryła złamanie 5 żeber i inne obrażenia.

Niezwykłe oszustwo. Z Paryża donoszą, że dom bankierski Razovitsch i Gers padł ofiarą niezwykle zuchwałego oszustwa. Niewyśledzony dotąd złoczyńca zawiadomił paryski urząd pocztowy, że bank się przeprowadził i że należy wszystkie przesyłki, jakie nadejdą pod jego adresem, odstawiać pod nr. 10 bulwar Rochechouart. Polecenie to spełnione, dzięki czemu oszust zdołał przywłaszczyć sobie sporą ilość przesyłek pieniężnych i papierów. W ciągu kilku dni wszakże oszustwo wykryło się. Oszust zbiegł, a zarząd pocztowy odmawia wszelkiego odszkodowania pokrzywdzonej firmie, sprawa ta oprze się prawdopodobnie o sądy. Prasa napada gwałtownie na urząd pocztowy, który istotnie złożył dowód wielkiej lekkomyślności.

Wesołej klęski doznała niedawno artylerja angielska w własnym swym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego świczenia koło Ablington, jedna baterja wjechała na pole i stanęła wśród zboża. Chciało nieszczeście, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc jak niszczy się jego zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterji oniemiał prawie z oburzenia, polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubiańskiego dzierżawcę, ten jednak, wpadłszy w wściekłość porwał za widły od gnoju i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze zbliżyć się doń obawiali i na chwilkę przystanęli. W tej chwili dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na kanonierów, którzy szybko cofać się poczęli. Powodzeniem swojego oręża do śmielszych jeszcze zapalony czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętymi do ataku widłami na samego komendanta baterji, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę weń godzi, zawrócił koniem i uciekł również. Zwycięzca, zostawszy panem placu, armatę za armatą powypędzał zaprzęgi ze swojego zboża i pozostał na swem polu sam ze swojemi widłami, zziajany a zwycięski. Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów ścigany był następnie sądownie za obrazę kapitana w służbie lub królewskiej baterji, omyliłby się bardzo. O całem zajściu, doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisanej, swej przełożonej władzy, minister wojny natomiast miał dość fantazji, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku, wytoczyłaby się sprawa z pewnością przed parlamentem gdzie by klęska baterji, obszerną a wcale nie przyjemną wywołała dyskusję. Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano co rychlej odszkodowanie za stratowane zboże i przeproszono go jeszcze za sprawioną mu nieprzyjemność. O jednem tylko nie słychać jeszcze dotychczas, a mianowicie, by komendant pobitej baterji stawał przed sądem wojennym za to, że wobec nieprzyjaciela, z pola walki sromotnie uciekł.

Sobótki w Salonikach w XVIII. w.

Z powodu anormalnych stosunków aury, jaka nas w tym roku bieżącym, 1903, otacza, nie mogliśmy w swoim czasie, na św. Jana, umieścić historycznego wspomnienia z r. 1729. Może dzisiaj, wśród ciągłych słot urozmaici czytelnikom naszym chwilę:

Filip Orlik, pisarz wojskowy hetmana ukraińskiego Jana Mazepy, wiernymu aż do śmierci, a potem pretendujący sam o panowanie nad Ukrainą, po klęsce Karola XII przebywał w Szwecji. Gdy w r. 1720 przewidywano wojnę Turcji z Rosją, Orlik opuścił Szwecję i udał się do państwa otomańskiego. Spodziewana wojna nie doszła przecież do skutku, a rząd turecki internował Orlika w Salonikach. Tam, niedoszły władca Ukrainy począł spisywać po polsku „Diarjusz podróży, który w Imię Trójcy Przenajświętszej zaczął się w r. 1720 Oktobra dnia 10,„ W „Djarjuszu tym znajdujemy następujące notatki z pobytu w Salonikach:

R. 1727, w wigilię św. Jana. „Po zachodzie słońca nakładali ognia na ulicach ludzie tutejsi, a insi, jako to niewiasty i dziewczęta, po domach swoich, przez które (!) skakały i śpiewały, a to dla jutrzejszej solenizacji narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wszędzie widzę po całem chrześciańswie djabeł porozsiewał swoje nasienie takowych Bogu omierzłych superstycji. Ex opposito zaraz gospody mojej, w ogrodzie sąsiedzkim, wznieciły sobie kobiety i dziewki ogień, przez który pierwej skakały, aż potem tańcowały z ustawicznem śpiewaniem aż do 10 godziny i nie pierwiej przestały, aż wtenczas, kiedym posłał człowieka mego, żeby już zaniechały tego śpiewania, dla którego nie mogłem pójść spać.

R. 1729, w tenże dzień. „...Grecy wszędzie po ulicach palili ognie, co czynili i po domach i skakali przez one in gratiam święta jutrzejszego narodzenia św. Jana Chrzciciela. Toż samo czynili i Francuzi..., ale ogień w gospodzie konsula francuskiego, nałożony w pośrodku dworu tak był wielki, że Turcy, wziąwszy to za pożar, potrwożyli sie byli i, według zwyczaju, uderzono w armaty z bliższej wieży dla przestrogi inszym i dla ratunku. Wszędzie widzę te superstja (sic!) w całem chrześciaństwie predicatur, lecz ks. Superior powiadał mi, że te ognie palą in honorem św. Jana et in signum, żeby się to weryfikowało, co Anioł Pański Zacharjaszowi powiedział: Multi in nativitate ejus gaudebunt."

Rozruchy na Kubie.

Dzienniki londyńskie otrzymują z Havanny telegramy na Nowy Jork, które stwierdzają, że na Kubie wybuchło powstanie i że gromada dobrze uzbrojonych i montowanych ludzi, ogłosiła rząd rewolucyjny w Santiago. Ludzie ci są to weterani wojny kubańskiej z Hiszpanją i żądają wypłacenia zaległego żołdu za usługi, okazane w ostatniej wojnie. W kołach tych dawnych wojaków burzono się już oddawna, ponieważ rząd kubański pomimo przedstawień prezydenta Palma zaniedbał wypłacenia zaległego żołdu, który co prawda wynosi pokaźną sumę 10 miljonów rubli. Weterani zwracali się nieraz do kongresu, ale ponieważ żądań ich nie uwzględniono, więc podnieśli sztandar powstania. Siła ich wynosi kilka tysięcy ludzi, ale wzmaga się nieustannie przez dopływ do Santiago niezadowolonych ze wszystkich części wyspy.

Generał Godriguez, komendant żandarmów polowych, nakazał zmobilizowanie milicji we wschodniej części wyspy, a rząd werbuje ochotników. Sennor Yero, minister spraw wewnętrznych, zwołał do Havanny gubernatorów wszystkich prowincyj, aby naradzić się nad środkami utrzymania porządku.

Biuro Reutera przedstawia tę samą sprawę w zupełnie inny sposób: „Pogłoski o wybuchu rewolucji na Kubie powstały stąd, że niedawno zabito w Santiago trzech rozbójników, a czwartego uwięziono. Twierdzenie, jakoby sześćdziesięciu kawalerzystów proklamowało rewolucję z powodu, że walczący w wojnie hiszpańskiej, dotychczas nie otrzymali żołdu, jest nieuzasadnione. Kredyty na wypłacenie zaległego żołdu zostały właśnie przez kongres przyjęte, nie ma więc powodu do niezadowolenia".

Pius X.

Köln. Volksztg. przypomina ostatnie publiczne wystąpienie kardynała Sarto, mianowicie położenie kamienia węgielnego pod nową kampanilę św. Marka w Wenecji. Kardynał-patrjarcha wraz z klerem wziął udział w całej uroczystości: w zastępstwie króla włoskiego pojawił się hrabia Turynu. Stosunki między władzą duchowną a świecką ukształtowały się z natury rzeczy w tym wypadku bardzo przyjaźnie, bo wszystkich łączyło wspólne ogniwo wielkich wspomnień dawnej, świetnej władczyni morza. Patrjarcha pobłogosławił kamień węgielny; natychmiast po dokonaniu tego aktu stanął obok niego hrabia Turynu z orszakiem. Patrjarcha, po ułożeniu kamienia, mimo, że jemu wedle ceremoniału należało się pierwszeństwo, podał hr. Turynu srebrną kielnię, zdjął ornat i wygłosił przemowę, w której wyraził radość, że publiczny akt religijny poprzedził odbudowę dzwonnicy. „Wenecja — mówił patrjarcha — od początku wiernie stała przy Kościele Chrystusowym. W obronie religji dokonywali nasi przodkowie chwalebnych czynów, religja była im doradczynią przy naradach, ona była myślą przewodnią ich prawodawstw i dlatego wznosili jej tyle świątyń i ołtarzy. Obywatele Wenecji chcą, odbudowując kampanilę, pozostawić swym potomkom znak swej wiary, wspomnienie swej prawdziwej miłości dla ojczyzny".

Jedynym rozdźwiękiem podczas tej uroczystości było wstąpienie włoskiego ministra oświaty, Nessiego. Gdy bowiem orkiestra wojskowa zagrała marsyljankę na cześć obecnego na uroczystości francuskiego ministra Chaumié, Nessi, objawiający zawsze wrogie uczucia dla Kościoła, zabrał głos i zrobił aluzję do epoki, kiedy jeden z dożów na wezwanie papieża odpowiedział, że: „chcę być pierwej Wenecjaninem, a dopiero potem chrześcijaninem". Patrjarcha wysłuchał spokojnie przemowy, odpowiedział na nią wyżej podanemi słowy, które wywarły tak wielkie wrażenie, że hr. Turynu z rozrzewnieniem uściskał rękś kardynała.

* * *

Nowy papież prowadził zawsze żywot niezmiernie skromny, potrzeby swoje starał się ograniczyć do najmniejszych rozmiarów. Niezbyt wielką dotację patrjarchy weneckiego obracał prawie wyłącznie na wsparcie ubogich. Przed dwoma laty przyjaciele zapytywali go, czy nie mógłby także więcej dopomagać rodzinie? Sarto odpowiedział na to: „Co otrzymuję z tytułu patrjarchatu, nie jest przeznaczone ani dla mnie, ani dla mojej rodziny, lecz dla djecezjan; wśród nich panuje straszna nędza."

Dopiero na usilne namowy zdecydował się obecny papież ubezpieczyć życie w pewnem towarzystwie ubezpieczeniowem na korzyść swych ubogich krewnych. Od dwóch lat ubezpieczył się na sumę 20.000 lirów, które otrzyma kiedyś jego rodzina; roczną premję asekuracyjną opłaca z własnych funduszów.

* * *

Jeszcze przed wyborem obiegała w Rzymie taka anegdota: Tłum stojący na placu św. Piotra, powtarzał z ust do ust: „Rząd nas, Włochów rozebrał aż do koszuli, potrzeba nam koniecznie krawca." (*Sarto* — znaczy po włosku: krawiec). Niedługo później znalazł się ów upragniony *sarto*.

* * *

Tak jak Pius X, także i papież-dominikanin Benedykt XI (Mikołaj Roccasini), ostatni papież przed „babilońską niewolą" w Awinionie, pochodził z Trewizońskiej ziemi i wybrany został papieżem równie w dniu 4 sierpnia.

Leon XIII — hebraistą.

Redaktor hebrajskiej *Hacefira* p. Sokołow, przytacza w jednym ze swych ostatnich fejletonów dość charakterystyczny szczegół z życia zgasłego papieża śp. Leona XIII.

Podczas podróży swej po Włoszech p. S. przedstawiony był pewnemu włoskiemu baronowi, żydowi, członkowi parlamentu włoskiego, niejakiemu G. Po zaprezentowaniu się p. S., jako redaktora i wydawcy dziennika w języku hebrajskim, żydowski baron niezmiernie był zdziwiony tem, ze można się wyrażać swobodnie, znajdując właściwe określenie na powszednie i w użyciu codziennem będące wyrazy, w mowie biblijnej, której, jak się sam baron przyznał, zgoła nie posiadał. Pan S. uspokoił pod tym względem barona, a wtedy ten opowiedział warszawskiemu redaktorowi przygodę, jaką raz miał w swem życiu z powodu nieznajomości hebrajszczyzny, wskutek czego doznał tak wielkiego wstydu, że oddałby wtedy, jak mówił, połowę swego majątku, aby tylko znać mowę proroków.

— Rzecz się tak miała — zaczął opowieść swoją baron żydowski.

Podczas jednego z przyjazdów moich do Rzymu, zapragnąłem ujrzeć oblicze nowego Papieża Leona XIII. Starając się o to w Watykanie, dowiedziałem się, że za kilka dni właśnie przyjęci zostaną w Watykanie pielgrzymi, przybyli z Francji, do których będę się mógł przyłączyć. Oczywiście przy moich stosunkach łacno mi to przyszło, i w oznaczony dzień i godzinę znaleźliśmy się w wielkiej sali, gdzie na tronie siedział papież.

Nie będę się silił na opisanie wrażenia. gdyż ro do rzeczy nie należy. Po chwili papież wstał z tronu, tłum ukląkł, a papież udzielił błogosławieństwa obecnym, poczem Ojciec św. zstąpił z tronu i zbliżywszy się do pielgrzymów, wiedząc że przybyli z Francji, przemówił do kilku w serdecznych i pełnej prostoty wyrazach, w ich ojczystym języku. Po chwili papież zwrócił się i do mnie z zapytaniem, czy jestem Francuzem? Doznawszy pewnej trwogi, zamiast odpowiedzieć: „sono Italiano" (jestem włochem) odezwałem się: „sono Ebreo" (jestem żydem). Czym to uczynił, aby uniknąć zapytania, czy jestem katolikiem, czy też zupełnie bezmyślnie, dość że papież usłyszawszy, że jestem żydem, wygłosił jakiś ustęp w tekście hebrajskim, którego treści i znaczenia choćby jednego wyrazu nie pojąłem, tak że nie wiedziałem czy jestem o coś zapytany, czy słyszę odpowiedź. Wówczas odezwałem się z największą pokorą: „Wasza Świątobliwość! ja nie rozumiem po hebrajsku. Na to papież przymrużywszy oczy, rzekł: Jaki ty żyd, jeżeli nie rozumiesz po hebrejsku? — poczem odwrócił ię odemnie i rozpoczął z innymi rozmowę.

Zarzut uczyniony mi przez papieża, aczkolwiek nosił charakter grzeczny i żartobliwy, lecz mnie tak boleśnie dotknął, że gdyby się wówczas ziemia podemną rozwarła, tobym z wielkiego wstydu w szczelinę się rzucił.

Patrjarchat wenecki.

W pierwszych wiekach chrześcjaństwa istniały trzy patrjarchaty: Rzym, Antjochja i Aleksandrja. W piątym wieku pojawiają się jeszcze patrjarchaty w Konstantynopolu i Jerozolimie. To były patrjarchaty większe. Do mniejszych należały: Grado-Aquileja i Wenecja.

Patrjarchat Aquilei datuje się od r. 553, — kiedy wskutek sporów w łonie kościoła biskup Paulinus z Aquilei oddzielił się od Rzymu. — W piętnaście lat później musiał uciec do Longobardów na wyspę Grado i tam długo piastował godność biskupiją. Tam według gockiego zwyczaju nazywano go „Patrjarchą". Tytuł ten utrzymał się, gdyż następca buntowniczego biskupa w Grado pozostał wiernym stolicy Apostolskiej, a Longobardowie, przeciwstawili mu drugiego biskupa, rezydującego w Aquilei i nazywali go również patrjarchą. Schizma ta trwała do ósmego wieku, ale i później biskupowie z Grado i z Aquilei utrzymali tytuł patrjarchów, ale bez korzystania z praw, które im ten tytuł nadawały. W r. 731 otrzymał patrjarcha z Grado primat nad Wenecją i Istrją, a papież Leon VIII postawił go na pierwszym miejscu po między biskupami Włoch.

Ale do jedynastego wieku były to odznaczenia tylko tytularne. W r. 1155 papież Hadrjan IV, kiedy Wenecja rozciągnęła swoje panowanie ponad Dalmacją, nadał patrjarchom z Grado primat ponad arcybiskupstwem w Zarze, wraz z prawem mianowania tamtejszego arcybiskupa, — jak również biskupa w Konstantynopolu i wogóle we wszystkich miastach greckich, gdzie Wenecjanie mieli swoje kościoły.

W roku 1451 papież Mikołaj V połączył biskupstwa w Grado i Castello, do którego należała Wenecja. Wtedy siedzibą biskupa tych połączonych biskupstw stała się Wenecja.

Patrjarchat Aquilei przetrwał do r. 1751, w którym to roku został rozdzielony na dwa biskupstwa Görz i Udine.

Patrjarchat wenecki pozostał do dziś dnia, chociaż z czasem utracił wszystkie swoje przywileje i prerogatywy, rozciągające władzę patrjarchy nawet na kolonje weneckie.

Jedynie tylko tytuł: Prymas Dalmacji świadczy o dawnem znaczeniu, jakie patrjarcha wenecki miał w Kościele katolickim.

Odznaki zewnętrzne patrjarchy, to „pallium" i biały wełniany pas, na którym wyszyto sześć czarnych jedwabnych krzyżów.

Patrjarcha ma przywilej kazać nieść krzyż przed sobą, siadać na tronie pod baldachimem i błogosławić lud.

Patrjarchowie mają też prawo wydawania odpustów. Mają oni także pierwszeństwo ponad wszystkimi biskupami i arcybiskupami swojego kraju.

Upor nie na miejscu.

Niedawno podaliśmy o sprawie zastrejkowania w Żyznomierzu koło Buczcza 22 parobków dworskich u dzierżawcy Mechla Kornblüha. Parobków tych — jak to także dono-

siliśmy — uwięziono za samowolne opuszczenie służby, a po dwu tygodniach, to jest po odbyciu kary wypuszczono na wolność.

Obecnie donoszą nam, że na drugi dzień po uwolnieniu strejkujących parobków, zjechał do Żyżnomierza sekretarz starostwa z Buczacza p. Nowotny. Sprowadzono parobków celem przesłuchania i nakłonienia ich do zaniechania strejku. Przez 3 dni odbywały się protokoły i przesłuchiwania strejkujących, którzy mając za sobą całą wieś, twardo stali przy swych żądaniach, domagając się przedewszystkiem podwyższenia płacy i ordynarji. Pomimo interwencji starostwa, pan Mechel Kornblüh nie chciał ustąpić, owszem zapowiedział parobkom, że z powodu porzucenia przez nich samowolnie pracy, sprowadził na ich koszt obcych ludzi, którym płaci po 2 korony dziennie; oprócz tego każdy ze strejkujących zapłacić musi za każdy dzień aresztu po 1 kor.

Wobec takiego stanu rzeczy ugoda nie przyszła do skutku i parobcy znów mieli być aresztowani i dostawieni do sądu w Buczaczu. Starostwo jednak, obawiając się rozruchów, zostawiło strejkujących w spokoju, dając im znów kilka dni czasu do namysłu. Dziś mieli strejkujący stawić się sami w starostwie i oświadczyć stanowczo: czy chcą stanąć do roboty na dotychczasowych warunkach? W razie dalszego strejku czeka ich znowu 14-dniowy areszt.

Wobec takiego uporu p. Mechla, strejkujący poniosą olbrzymie stosunkowo koszta i zostaną zniszczeni materjalnie, a niejednego czeka nędza. Strejkujący parobcy powoływani do protokołu, skarżyli się, że dostawali na ordynarję zgniłą kukurydzę.

Jak zjednej strony jesteśmy stanowczo przeciwnikami strejków, tak z drugiej musimy zaznaczyć, że władze powinny dokładnie zbadać, czy zeznania parobków co do wyzysku przez dzierżawcę Kornblüha, polegają na prawdzie. Jeżeli bowiem tak rzecz się ma, to dzierżawca Kornblüh, czując za sobą opiekę, prowokuje niepotrzebnie ludność miejscową.

Szkoła kołodziejsko-kowalska w Tłumaczu.

W drugiej połowie z. m. odbyło się w Tłumaczu uroczyste zakończenie roku szkolnego w tamtejszej krajowej szkole kołodziejsko-kowalskiej. Zakład ten powstał dopiero przed dwoma laty, dzięki ofiarności rady powiatowej, która pojąwszy swoje zadanie w pracy około podniesienia powiatu pod względem ekonomicznym, nie szczędząc grosza i trudu — za inicjatywą pp. Urbańskiego i Piotra Szczepańskiego — wybudowała wspaniale przedstawiającą się serję budynków, a to na pomieszczenie sal szkolnych, mieszkań dla nauczycieli, pracowni, magazynów i t. p. Co najważniejsze zaś, odważyła się pierwsza na śmiały krok ku lepszemu, bo wychodząc z założenia, że celem tego zakładu jest stworzenie przemysłu domowego między włościanami, aby dzieciom włościańskim umożliwić naukę w tej szkole, zbudowała śliczną b u r s ę p o w i a t o w ą, w której uczniowie wspomnianej szkoły dostają całkowite utrzymanie, przeważnie b e z p ł a t n i e.

W ten sposób zaradziła reprezentacja powiatu tłumackiego złemu, na które większość takich zakładów w kraju z reguły chroma, bo gdy gdzieindziej kontyngent uczniów rekrutuje się przeważnie z synów mieszczan, prywatnych oficjalistów i t. p., — gdyż koszta utrzymania chłopaka w siedzibie zakładu, przekraczają możność pokrycia ich dla średniego włościanina — na tym popisie w Tłumaczu z przyjemnością oglądało się — jak nam donosi świadek naoczny — obok miejskich marynarek, polskie płótnianki i ruskie siermięgi.

Zdrowa cera i śmiała postawa wychowanków, świadczyły najwymowniej o troskliwości rady o byt jej wychowanków w bursie, a doskonałe odpowiedzi z przedmiotów naukowych, jak: religia, geometrja, historja polska, geografia i rachunki, chlubnie dokumentowały rzetelną i sumienną pracę grona nauczycielskiego tego zakładu. Szczególną uwagę zwracały na siebie r y s u n k i tych pierwszych pionierów idei przemysłu domowego w tym powiecie, bo śmiało mogłyby się znaleźć w pierwszej lepszej sali niższej szkoły realnej i uwierzyć było trudno, że niezgrabne palce od młota i siekiery, mogły tak starannie i czysto rysunki te wykończyć. Widocznie wybór nauczyciela rysunków tego zakładu, p. Nunberga, można nazwać szczęśliwym.

Po teoretycznym popisie spotkała widzów miła niespodzianka, bo uczniowie, po poprawnem choralnem odśpiewaniu pięknej pieśni „Serdeczna Matko“, w mig opasali się fartuchami, zakasali rękawy kolorowych koszul i stanęli w warsztatach do roboty. I tu nie można było wyjść z podziwu, jak w przeciągu dwóch lat zdołano chłopów ze wszystkiemi narzędziami obu rzemiósł na tyle oswoić, że w oczach widzów z tych niedoświadczonych rąk wychodziły czysto obrobione części składowe wozów itp. A dodać należy, że uczniów tych, zajętych w 3 pracowniach, było 42 i że szkoła dopiero d r u g i rok istnieje!

Gotowe wyroby, jak wózki, tarantasy itp. odznaczały się gustownym rysunkiem i czystem wykończeniem, wozy ciężarowe, brony itp. masywną budową i pomysłowością w drobiazgach.

W końcu należy podnieść jeszcze jedną okoliczność, która kuratorji i komitetowi zarządzającemu zakładem, chlubę przynosi. Oto na wystawie wyrobów gotowych przeważały narzędzia rolnicze i zakład produkuje te narzędzia na zapas, a nie wózki, powozy, dorożki itp. Rzecz to niemałej doniosłości, gdy się zważy, że celem zakładu nie jest dostarczanie fabrykom powozów zdolnych czeladników, ale ludności wiejskiej i wogóle rolnictwu, dzielnych kołodziejów i kowali.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 6 sierpnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 2—3 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·50 do 4·20 rs., hreczkę z bliższych okolic po 4·35 do 4·40 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·50 do 2·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·35 do 3·60 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 781·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 475·50, Akcje Bodencredit 918·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 668·25, Akcje kolei południ. 81·—, Kolei Elbethal 427·—, Acje kolei Północnej 5445, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 362·50, Akcje Rima Muranji 451·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1610·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1021·—, Oblig. węg. indemn. 98·45, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 98·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·12, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·45, Losy tureckie 120·75, Marki 117·48, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 289·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 81·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 458·—.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 7 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·40, Staatsbahny 143·25, Disconto Comandit 188·—, Berlińskie Towarz. handl. 154·90, Laura 221·50, Bochumy 180·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 165·60, Kolej morza Śródziemnego 97·70, Kolej Meridionalna 139·10, Losy tureckie 131·30, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 180·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 388·60, Lombardy 17·—, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 120·20, Kanada Profered 119·60, Akcje żeglugi hamburskiej 101·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 7 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 sierpnia. Austr. kredyty 208·10, Kolej państw. 143·40, Disconto 187·80, Laura —·—.

— **Paryż** 7 sierpnia. 3 prc. renta 97·75, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego